



**MARTA  
WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

Ten dom to jest cały świat dla tych kobiet, innego mieć nie będą – mówi siostra Zofia Pichłacz, dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla kobiet psychicznie chorych w Irenie koło Stalowej Woli. Dom od 1957 roku prowadzą siostry ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej i nikt nie zna tak dobrze potrzeb, oczekiwań, czasem marzeń swoich podopiecznych. To w trosce o ich godne życie podjęły trud rozbudowy ośrodka. O problemach, nadziejach sióstr i pensjonariuszek piszemy na stronach IV–V. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O TRUDNYCH WIGILIACH POLSKICH EMIGRANTÓW napisze Piotr Niemiec

Stulecie pysznickiej straży

# Pod sztandarem Floriana

100 lat istnieje już Ochotnicza Straż Pożarna w Pysznicy.

Z tej okazji miejscowi strażacy otrzymali nowy ratowniczo-gaśniczy samochód, którego zakup kosztował ponad 128 tys. złotych. Forda poświęcił ks. Jan Kłak, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża w Pysznicy, który wcześniej odprawił Mszę świętą w intencji strażaków. Na auto złożyli się Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, stalowowlowski powiat, gmina Pysznica, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie oraz OSP w Pysznicy. Zasłużeni strażacy otrzymali Złote (Antoni Bąk, Józef Karbarz, Antoni Bołembach, Tadeusz Bąk i Jan Dziuba), Srebrne (Józef Gorczyca, Janusz Bąk i Tadeusz Kołodziej) i Brązowe (Michał Tofil i Marian Jachim) Medale za Zasługi dla Pożarnictwa. Z okazji swojego święta sztandar pysznickiej OSP udekorowany został Złotym Znakiem Związku OSP RP.



ANDRZEJ CAPIGA

OSP w Pysznicy skupia obecnie 45 członków. Jej prezesem jest Edward Rostek, a naczelnikiem Ryszard Szado. Wiek temu jej założycielami byli Henryk Chohorowski, Maria Burdon i Andrzej Sokołowski. Na początku strażacy wyposażeni byli tylko w ciągnięte przez parę koni beczkowóz o pojemności 800 litrów oraz pompę. Długoletnimi woźnicami byli

**Ks. Jan Kłak święci nowego ratowniczo-gaśniczego fordą**

Stanisław Popek, Józef Tofil i Marcin Rostek. Podczas rocznicowych uroczystości pamiętano też o strażakach, którzy już nie żyją, ale zasłużyli się bardzo dla miejscowej OSP, czyli Piotrze Kapuścińskim, Janie Dybce, Józefie Stępniu, Marcinie Sikorze, Józefie Chmielu, Wojciechu Kapuścińskim oraz Henryku Bąku.

ANDRZEJ CAPIGA

## ARCYBISKUP Z WIERZCHOWISK



Dotychczasowy biskup diecezji płockiej Stanisław Wielgus został 6 grudnia br. nowym arcybiskupem metropolitą warszawskim. 67-letni hierarcha, długoletni (1989–1998) rektor KUL, pochodzi z parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Wierzchowiskach (dekanat Modliborzyce), leżącej w naszej diecezji. Parafia powstała w 1922 r. z części parafii Modliborzyce i ma nowoczesny kościół zbudowany w latach 1986–1990. Z tej ponaddwutyśięczonej wspólnoty wywodzą się także inni znani ludzie polskiego Kościoła m.in. dawny przeor Jasnej Góry o. Rufin Abramek (zm. 1990 r.) i psycholog ks. prof. Władysław Prężyna z KUL Jana Pawła II.

**Biskup Stanisław Wielgus, chwilę po nominacji na arcybiskupa**

ERBES

## Ozdoby z makaronu

**RUDNIK NAD SANEM.** Piękne świąteczne stroiki, szopki, aniołki, haftowane obrazki, kartki, figurki z makaronu (!) oraz inne ozdoby można kupić za symboliczną złotówkę podczas aukcji zorganizowanej przez podopiecznych oraz pracowników Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Rudniku nad Sanem. Wszystkie bożonarodzeniowe dekoracje zostały wykonane przez dzieci pod czujnym okiem Anny Chamot i Danuty Kutyły. Pozyskane w ten sposób pieniądze zostaną przeznaczone na zakup artykułów szkolnych oraz pomocy plastycznych dla ośrodka. Podczas poprzednich dwóch aukcji dzieci zebrały 1700 zł.



Ozdoby wykonane przez dzieci z Rudnika nad Sanem

## Obdarowany Mikołaj

**NISKO.** Aż 158 prac wpłynęło na szósty konkurs pt. „Najciekawsza zabawka choinkowa”, zorganizowany przez Nizańskie Centrum Kultury „Sokół” w Nisku. Jury w składzie Justyna Rębisz, Alicja Sochacka i Marian Pelic równorzędne nagrody przyznało 25 dzieciom ze

szkół z Niska, Zarzecza i Woliny, co świadczy o wyjątkowej konkurencji i dobrym poziomie konkursu. Jego finał połączony z rozdaniem nagród odbył się w asyście Świętego Mikołaja (uczniowie z PSP nr 3 w Nisku wręczyli mu własnoręcznie wykonany obraz i laurkę).



Nagrodzone dzieci z Mikołajem

## Zaśpiewały „Ekoludki” i „Żywopłot”

**GORZYCE.** W XIII Gorzyckim Przeglądzie Piosenki Religijnej wzięło udział 27 zespołów, które prezentowały różne style muzyczne. Przegląd rozpoczął się występem zespołu „Ekoludki”, których średnia wieku wynosi 3 latka. W trakcie przeglądu można było usłyszeć między innymi zespół „Żywopłot”, który poderwał do zabawy publiczność oraz uczestników przeglądu. Zespół powstał w październiku 2005 roku pod pierwotną nazwą

„Ecess”. „Żywopłot” powstał z inicjatywy ks. Wojciecha Petryka, który jest jego opiekunem i menedżerem. Przegląd zakończył koncert zespołu „Triquetra”.

Występ zespołu „Żywopłot” podczas XIII GPPR



## O adwentowym czuwaniu

**OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI.** Młodzież działająca przy ostrowieckiej parafii św. Kazimierza przygotowała i przedstawiła adwentowy montaż słowno-muzyczny „Czuwanie”. Młodzi artyści pod kierunkiem ks. Tadeusza Paska i

katechetki Małgorzaty Łabuz podkreślali w różnych formach scenicznych, że chrześcijańskie czuwanie to nie tylko otwarte oczy, ale także zauważenie każdego potrzebującego oraz spotkanie z Bogiem na modlitwie i Eucharystii.

## Sprowadzenie relikwii

**CHOLEWIANA GÓRA.** Miejskowa parafia przeżywała uroczystość wprowadzenia relikwii św. Jadwigi Śląskiej do kościoła parafialnego. Od 2002 roku Publiczna Szkoła Podstawowa w Cholewianej Górze nosi imię tej świętej. Dlatego też ks. Marian Dul, miejscowy proboszcz, poczynił starania, aby w parafii znalazły się relikwie małżonki księcia Henryka Brodatego. Zostały przywiezione z Trzebnicy, gdzie znajduje się grób patronki Śląska. Uczniowie oraz grono pedagogiczne tą uroczystością rozpoczęli obchody 150-lecia powstania szkoły na terenie wsi.



Akademia towarzysząca uroczystości wprowadzenia relikwii św. Jadwigi Śląskiej do kościoła w Cholewianej Górze

## Nowi kanonicy

**DIECEZJA SANDOMIERSKA.** W czwartą rocznicę sakry i ingresu do katedry sandomierskiej bp Andrzej Dzięga podniósł do godności kanoników honorowych kilku prezbiterów diecezji sandomierskiej. Kanonikami honorowymi sandomierskiej kapituły katedralnej stali się księ-

ża: Dariusz Bęc, Jerzy Dąbek, Marian Misiak, Andrzej Rusak, Roman Stępień oraz Ryszard Wamyj. Do konkatedralnej kapituły kanoników honorowych w Stalowej Woli zostali włączeni księża: Zbigniew Lebedowicz, Stanisław Marek i Mariusz Telega.

## Niedziela Adoracji Najświętszego Sakramentu

**SANDOMIERZ.** Decyzją biskupa sandomierskiego Andrzeja Dzięgi w kościołach Sandomierza każda pierwsza niedziela miesiąca będzie niedzielą adoracji Najświętszego Sakramentu. Porządek liturgii Mszy w te niedziele będzie wyglądał następująco: czytanie Katechizmu Kościoła Katolickiego; ogłoszenia duszpasterskie na nadchodzący ty-

dzień; rozpoczęcie Mszy św.; krótka homilia na temat szkoły modlitwy; po oracji po Komunii św. wystawienie Najświętszego Sakramentu; rozważanie na temat słowa Bożego z bieżącą niedzielą; błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Bp Dzięga zachęca do wprowadzenia takiej niedzieli w innych kościołach diecezji sandomierskiej.

Ku istocie rzeczy

## SŁOWEM I POSTAWĄ



Jan Chrzyciel stanął niejednemu człowiekowi w poprzek życia, wtedy kiedy już Jezus chodził wśród ludzi. Stał – i mówił: „oto jest pośród was Ten, którego wy nie znacie” (J 1,26). Mówił: prostujcie drogę Panu, czyńcie prostymi ścieżki, wejdźcie na prawdziwą drogę. Może nie mówił tak jak Chrystus, że wąska jest ta droga, która wiedzie do królestwa – ale wyraźnie na to wskazywał. Wskazywał swoją postawą i swoim słowem: ma wiejadło w rękę, odrzuci plewę od zdrowego ziarna. Ale całą działalność Jana Chrzyciela można streścić w jednym słowie. I pragnę wam dziś ten skrót przypomnieć i wyjaśnić. Co to jest Boże Narodzenie? Dla naszego zbawienia zstąpił z nieba! Na początku Adwentu pierwsze słowa skierowane do ludzi brzmiały: zbudźcie się ze snu, „teraz bowiem zbawienie jest bliżej” was (Rz 13,11). Dzisiaj słuchając Izajasza, zauważyliśmy wyraźne do tego aluzje, a Paweł powiedział: „sam Bóg niech was całkowicie uświęca” (1 Tes 5,23). Proszę słuchać dobrze: rozumienie pojęcia zbawienia i tego, że Chrystus dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba – pomaga nam zrozumieć, w jaki sposób przeżywa się święta po chrześcijańsku. Zbawienie dokonało się nie tylko dwa tysiące lat temu: ono się dokonuje dziś i teraz – nie tylko 24 grudnia, ale w III niedziele Adwentu. Dokonuje się tam, gdzie jest ołtarz, gdzie jest chleb i wino, gdzie konsekrowany kapłan we wspólnocie wierzącego ludu mówi: „To jest Ciało moje, bierzcie i jedzcie z tego wszyscy”. I wtedy oczyszczony człowiek otrzymuje prawo wejścia do przyjaźni z Bogiem.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Milenium w twórczości ludowej

## Artyści o Świętym Krzyżu



XXXIII Konkurs i Wystawę Ludowej Sztuki Religijnej z regionu świętokrzyskiego zdominowała w tym roku tematyka milenium życia monastycznego na Świętym Krzyżu.

– To najważniejszy jubileusz w naszym województwie, chcieliśmy go także utrwalić w rodzimej sztuce ludowej – mówi Marta Czerwiak, komisarz wystawy.

Wszelkie świętokrzyskie inspiracje zostały wyeksponowane w kieleckim Klubie Civitas Christiana. Na konkurs zgłoszono 230 prac, wystawa to 30 najlepszych dzieł – nagrodzonych i wyróżnionych twórców, także debiutantów. Od wielu lat świętokrzyscy



artyści najchętniej wypowiadają się w rzeźbie i to oni, rzeźbiarze, z pasją podjęli temat Świętego Krzyża. Przykładem niech będą rzeźby Grzegorza Króla, nagrodzone I lokatą, wyróżniające się stonowaną kolorystyką, mistrzostwem dłuta i prostotą w narracji, jak choćby w przypadku monumentalnego Św. Emeryka na polowaniu.

Malarską wyobraźnią charakteryzują się rzeźby Eugeniusza Pudło, wyróżnionego nagrodą Marszałka Województwa Świętokrzyskiego, precyzją – kowalstwo artystyczne Stanisława Mocki, z misternym świętokrzyskim relikwiarzem na czele.

Z lewej: **Płaskorzeźba Grzegorza Króla „Św. Emeryk na polowaniu”, relikwiarz Stanisława Mocki oraz płaskorzeźba Andrzeja Kozłowskiego „Krzyż świętokrzyski”**



ZDJĘCIA ZOFIA PAJECKA

Historie biblijne, święci patroni, motywy Bożego Narodzenia, Golgoty i Zmartwychwstania zostały podjęte z tą samą pasją, która zawsze towarzyszy przygotowaniom prac konkursowych, a ulubionym religijnym wątkom w ludowej interpretacji nadaje postać obrazów na szkle, wycinanek, grafiki i ceramiki.

Wystawa potrwa do końca grudnia, można ją oglądać oraz zakupić wybrane prace w kieleckiej siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana, przy ul. Równej 8.

ZOFIA PAJECKA

Kultywują flisackie tradycje

## Okrągła rocznica bractwa

15. rocznicę powstania obchodziło Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ulanowskiej pw. św. Barbary.

W kościele parafialnym w Ulanowie ks. proboszcz Józef Lizak oraz kapłan flisaków ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski odprawili uroczystą Mszę św. Wzięli w niej udział członkowie bractwa, 86 osób z Ulanowa, Wrocławia i Szczecina, ubrani w barwne mieszczkańskie stroje, trzymając w rękę historyczny sztandar retmańskiego bractwa z



ANDRZEJ CAPIGA

**Roman Pokora – nowy cechmistrz bractwa w mieszczkańskim stroju**

wystawa poświęcona 15. rocznicy zawiązania się towarzystwa, którego głównym celem jest kultywowanie flisackich tradycji. Zasłużone dla bractwa osoby otrzymały pamiątkowe medale oraz zobaczyły widowisko pt. „Frycowy pacierz” w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół w Ulanowie. **AC**

Do półmetka **dobiegła budowa ośrodka pomocy społecznej dla psychicznie chorych kobiet, prowadzonego w Irenie koło Stalowej Woli przez Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej, zwanych opatrznościankami.**

tekst i zdjęcia

**ZDZISŁAW SUROWANIEC**

**G**otowy pierwszy pawilon jest piękny, parterowy, z ceramiczną czerwoną dachówką, z wnętrzem wyposażonymi w gustowne płytki ceramiczne, ze sprzętem rehabilitacyjnym na światowym poziomie.

### Ten dom ma przetrwać wieki

W sierpniu do pierwszego wybudowanego pawilonu przeprowadziło się już 36 kobiet. Opuściły stary dom, gdzie gnieździły się w niesamowitej ciasnocie, gdzie w kilku pomieszczeniach przebywało 76 mieszkanek. Ciasno było tak bardzo, że siostra dyrektor nie mogła doczekać się ukończenia budowy pawilonu. – Nie wyobrażam sobie, żebyśmy mieli w tych warunkach spędzić zimę – mówiła przed trzema laty siostra Zofia Piłchacz, dyrektor domu, kiedy prosiła władze o pomoc. A jednak musiała mieć dużo cierpliwości, bo z chorymi kobietami spędziła w starych murach jeszcze kilka zim.

– Niektórzy dziwią się, dlaczego budujemy z dobrych, ale drogich materiałów. A my jesteśmy za biedni, żeby budować z byle czego i byle jak. Ten dom ma przetrwać wieki. Nie stać nas na remontowa-

nie wszystkiego zaraz po ukończeniu budowy – tłumaczy siostra Zofia.

Siostra Zofia ma zakonne imię Liguoria (Liguori to nazwisko założyciela zakonu redemptorystów, a *Redemptor* to po łacinie Odkupiciel). Jako dyrektor nie tylko opiekuje się kobietami, ale także broni ich przed tymi, którzy chcieliby psychicznie chorych umieścić w jakiejś szopie. – Jest coraz lepiej ze zrozumieniem ludzi psychicznie chorych – przyznaje siostra. Ale mimo to wciąż musi tłumaczyć, dlaczego dla tych kobiet buduje luksusy, kiedy „normalnych” nie stać na kafelki. – Bo ten dom to jest cały świat dla tych kobiet, innego mieć nie będą – argumentuje.

### Modlitwy i kołatanie

Opatrznościanki z Ireny prowadzą Dom Pomocy Społecznej od 1957 roku, w budynku nazywanym pałacykiem, należącym niegdyś do hrabiego Stefana Tarnowskiego. Dom ten stoi na skraju lasu, niedaleko rzeki Sanny. Spokojnie tu, pachnie dookoła zieloną świeżością. – W rodzinnych domach kobiety dotknięte problemami psychicznymi nie zawsze regularnie przyjmują leki. A to jest warunek utrzymania choroby w ryzach, łagodzenia objawów. Tutaj dbamy o to, żeby przyjmowały leki systematycznie, na czas – tłumaczy siostra dyrektor.

W Irenie pracuje 11 opatrznościerek, kierujących się dewizą „wszystko na większą chwałę Bożą”. W 2000 roku podjęły decyzję o budowie nowych pawilonów. Wymagały tego przepisy. Pawilony miały być solidne, parterowe, wygodne, przestronne, połączone przejściami, żeby można było wszędzie dojść suchą no-

# Ten dom to c

Na skraju puszczy powstają nowoczesne



ga. Miały być pozbawione barier, żeby łatwo było przemieszczać się osobom niepełnosprawnym, bez wind, których niektórzy się boją.

– Pierwszy rok budowy był wspaniały. Mieliśmy wystarczająco dużo pieniędzy, byliśmy pewni, że w trzy lata nowy dom będzie wybudowany – pamięta siostra dyrektor. Ale strumię pieniędzy wysechł. W roku 2004 nie dostali nic z kontraktu wojewódzkiego. Modlitwy sióstr i kołatanie do urzędów zrobiły swoje. Wolno, ale

**Siostra Zofia z mieszkankami w sali telewizyjnej**

systematycznie płyną pieniądze na budowę. – Nigdy nie wiem do końca, ile tych pieniędzy będzie, nigdy nie można zaplanować

coś na dłużej – ocenia siostra. Ale zaraz rozpogadza się, że mimo wszystko budowa postępuje.

### Siłownia tętni życiem

W gotowym pierwszym pawilonie mieszkalno-rehabilitacyjnym tętni życie. W siłowni mieszkanki pedałują, ile sił w nogach, na rehabilitacyjnych

e pawilony

# Pały świat



rowerach, podnoszą ciężary. Potem dostają się w ręce młodych rehabilitantek, które leczą schorzenia polem magnetycznym, mrozem, masażami, naświetleniami. Siostra z dumą pokazuje wannę do hydromasażu. – To wspaniałe urządzenie – zapewnia. Relaksuje, masuje. Po kilku kąpielach traci się kilka kilogramów wagi – mówi ze śmiechem.

Siostra, ubrana w czarny długi habit z białym kołnierzykiem i czarnym paskiem, oprowadza mnie po wnętrzu pawilonu. W holu przypominającym salon grupa starszych kobiet

ogląda program na wielkim telewizorze. Jedna z nich chce mi pokazać swoje wiersze. Chodząc z trudem, wsparta na specjalnym rusztowaniu z rurek, wchodzi do pokoju i wyciąga z szuflady stertę zeszytów. Są w nich wiersze. Jedne pogodne, inne smętne. Ale piękne. – Proszę mi napisać coś wesołego, coś dla mnie. Jak tu będę następnym razem, to przeczytam – proszę „poetkę”. Potakuje głową.

## Pastelowy spokój

Kobiety mieszkają w dużych pokojach. Duże są także łazienki, wyłożone pięknymi płytkami. Ściany w łagodnych pastelowych kolorach to wymóg w takim domu, gdzie mieszkanki nie mogą być drażnione ostrym kolorem. – A ten obraz z kwiatami to wycinanka, powstała ze skrzydeł motyli. Wykonały ją nasze siostry z Afryki – pokazuje siostra dyrektor mieniące się kolorami arcydzieło wiszące na ścianie.

Na zewnątrz robotnicy układają dach na pawilonie, gdzie będzie kuchnia, jadalnia, pralnia, magazyny i zaplecze. Obok są już fundamenty pod drugi pawilon mieszkalny. Dalej jest w stanie surowym pawilon z salą widowiskową, gdzie jest scena. Na niej będą występować mieszkanki – cieszy się siostra. A widownia zamieniać się będzie w salę do rehabilitacji. W tej części powstanie miejsce dla administracji. Na końcu zbudowana zostanie kaplica.

– Siostra jest czarodziejem – nie kryję zachwyty, kiedy oglądam to, co tu powstaje. Ale siostra Ligoria nie ma już więcej czasu na rozmowy i komplementy. Odplynęła do swoich obowiązków w czarnym długim zakonnym habicie. ■



Pierwszy pawilon z mieszkaniami i pomieszczeniami do rehabilitacji



Kolejny budowany pawilon. Znajdą się w nim kuchnia, jadalnia, pralnia, magazyny i zaplecze



W tym budynku, będącym niegdyś pałacem myśliwskim hrabiego Tarnowskiego, do sierpnia mieszkało w ciasnocie 76 kobiet i II siostry zakonne



Jazda na rowerze pozwala zachować kondycję

Sztuka łamie granice

# Gdzie Krym, a gdzie Sandomierz?

Rozmowa z malarzem, laureatem brązowego medalu „Salonu artystów francuskich”, współorganizatorem Międzynarodowego Festiwalu Prac Dziecięcych we Lwowie, artystą łączącym Wschód z Zachodem – Jurijem Sulimovem

**JOANNA SARWA:** *Minęło dokładnie 12 lat, od kiedy zamieszkał Pan w Sandomierzu. Od przyjęcia obywatelstwa polskiego dzieli Pana tylko ukrainiński władz. Został Pan zaproszony do Związku Polskich Artystów Plastyków, w którym działa Pan od kilku lat. Jednym słowem wrósł Pan w Polskę i Sandomierz...*

**JURIJ SULIMOV:** – Tak, po raz pierwszy przyjechałem do Polski w 1992 roku. Byłem tu 2 miesiące. Wróciłem na Krym i zdecydowałem się zostać w Polsce na stałe. Nie ukrywam, że u korzeni tej decyzji leżała sytuacja gospodarcza. Nie żałuję. Dlaczego wybrałem Sandomierz? Z powodu ludzi, którzy mnie zauważyli i bardzo ciepło przyjęli.

*Sandomierz i Polska to jednak nie jedyne miejsce, z którym jest Pan związany...*

– Rzeczywiście, tak jest. Z bretońskim miasteczkiem Argol we Francji związany jestem od 11 lat. Wyjeżdżam tam co roku na dwa letnie miesiące i maluję. Tam jest tak pięknie, tak kolorowo, że nie dziwię się malarzom, którzy właśnie w Bretanii stworzyli swoje najlepsze dzieła. Bretania ma coś, co potrzebne jest artystom, jakąś filozofię i artystyczną, i życiową... Bardzo mi to odpowiada. W Argol maluję bardzo dużo: głównie pejzaże i portrety Bretończyków w ludowych strojach. Mam pokazany zbiór prac, które powstały w ciągu tych 11 lat. Zostały one



JOANNA SARWA

docenione przez ambasadora Francji w Polsce Daniela Contenaya, który w 1997 roku zorganizował moją wystawę w warszawskiej galerii „Abakus”.

*Wtedy ambasador powiedział, że to, co Pan robi, to most łączący Wschód z Zachodem. Zgadza się Pan z tym stwierdzeniem?*

– Coraz wyraźniej widzę, że rzeczywiście tak jest. Od 4 lat jestem członkiem jury i jednym z organizatorów Międzynarodowego Festiwalu Prac Dziecięcych we Lwowie. Głównym organizatorem jest Dziecięca Galeria we Lwowie, której szefem jest Olga Michajluk – osoba od wielu już lat oddana dzieciom.

**Jurij Sulimov jest urzęcony pięknem sandomierskiej starówki**

Poziom festiwalu jest bardzo wysoki. W tym roku uczestniczyło w nim przeszło pół tysiąca osób. Wyróżnieniem dla nas, jako organizatorów, jest obecność na festiwalu kard. Mariana Jaworskiego. Co jest głównym celem festiwalu? To, żeby brało w nim udział jak najwięcej dzieci z różnych państw. Żeby ze sobą rozmawiały, spotykały się, nawiązywały znajomości. Żeby Europa łączyła się naprawdę. Temu właśnie sprzyja ten festiwal, a jego pierwsze owoce już widzimy. W tym roku po raz pierwszy uczestniczyła w festiwalu grupa dzieci z Sandomierza. Małych artystów przygotowała Aleksandra Karwat, prowadząca koło plastyczne przy Fundacji Kultury Ziemi Sandomierskiej. Dzie-

ci, które pojechały, zostały wyróżnione w konkursie. Pojechał z nami również burmistrz Sandomierza, który spotkał się tam z burmistrzem Lwowa. Zależy mi na szerzeniu kulturowych kontaktów między Sandomierzem a Lwowem. Muszę tu powiedzieć, że bardzo się cieszę z pomocy i poparcia burmistrza Sandomierza Jerzego Borowskiego oraz biskupa sandomierskiego Andrzeja Dziegi, który bardzo mnie wspierał w realizacji mojej idei. To bardzo mnie podniosło na duchu. Nie mogę tu nie wspomnieć też o bardzo zaangażowanym w sprawę lwowskiego festiwalu ks. Andrzeju Rusaku, który udostępnił piwnice Muzeum Diecezjalnego, by wystawić tam prace dzieci i wręczyć dyplomy konkursu w Sandomierzu. To bardzo duże wyróżnienie, bo po raz pierwszy podziemia te zostały otworzone. Dyplomy wręczali biskup i burmistrz. Wspaniała uroczystość. Cieszę się, że takie działania się udają i mam nadzieję, że wyjazd sandomierskich dzieci do Lwowa stanie się tradycją. Teraz moim celem jest zaproszenie gości z Bretanii.

*Brązowy medal „Salonu artystów francuskich” w Grand Palais, wystawa w Łazienkach Królewskich w Warszawie i udział w prezentacjach Salonu Doton w Paryżu – takich sukcesów niejeden może Pana najbliżej plany?*

– Jadę na Krym na około 2 miesiące. Jeżdżę tam co roku zimą. Latem, tak jak wcześniej powiedziałem, jestem w Bretanii. Maluję cały rok. Moje plany? Pracuję nad projektami, których nie chciałbym zdradzać. Mogę tylko powiedzieć, że chodzi o moją nową wystawę, a właściwie drugą część tej, która już kiedyś wędrowała po Polsce. Marzę o tym, by mój 11-letni dorobek malarstwa z Bretanią zaprezentować w całości. Oczywiście również w Sandomierzu. ■

25. rocznica stanu wojennego

# Nie wszyscy zapomnieli

Jeden z weteranów naszej regionalnej „Solidarności” opowiedział o lekcji, podczas której mówił młodzieży licealnej o latach 1980–1981. „Gdybym opowiadał o Grudniu '70, to efekt byłby taki sam – brak zainteresowania i niemal ostantacyjnie okazywane znudzenie. A przecież ich rodzice musieli pamiętać stan wojenny, byli wtedy nastolatkami”. Przykre? Tak – jak wiele zjawisk w III Rzeczpospolitej...

Nie miejmy złudzeń – powiadają moi przyjaciele ze Stalowej Woli i Tarnobrzega – data 13 grudnia 1981 roku nie wzbudza już politycznych namietności. Po pierwsze: zbrodniarze nie zostali w stosownym czasie ukarani za swoje czyny. Po drugie: większość uczestników tamtych wydarzeń już nie wierzy, że procesy sądowe Jaruzelskiego, Kiszczaka i innych zakończą się choćby symbolicznym skazaniem. I po trzecie: następne pokolenie wyrosło na lewicowo-liberalnej propagandzie, która skutecznie wmawiała społeczeństwu, że 13 grudnia był „mniejszym złem”, a komunistyczni generałowie są „ludźmi honoru”. To wielokrotnie powtarzane kłamstwo doprowadziło do tego, że ponad 50 proc. Polaków uważa wprowadzenie stanu wojennego za działanie politycznie uzasadnione. Ale nawet w takiej atmosferze trzeba przypominać, że brutalna akcja władców PRL w zasadniczy sposób zmieniła losy części mojego pokolenia.

## Głos z Ameryki

Po opublikowanej w „Tygodniku Nadwiślańskim” rozmowie z dyrektorem sandomierskiego archiwum Piotrem Pawłowskim zadzwonił do mnie Józef Małobędzki. To dawny działacz związku z Kopalni Siarki „Grzybów” koło Staszowa, który po wyjściu z internowania wyemigrował do USA i do dzisiaj mieszka w Lowell koło Bostonu. Zaoferował swoją pomoc przy tworzeniu muzeum „Solidarności”. Przesłał do mnie list, w którym pisał m.in.: „Wywiad był wspaniałym pomysłem, bo służy integracji starych środowisk porozrzuconych, jak się okazuje chociażby na moim przykładzie, po całym świecie, i za pomocą Internetu może je przybliżyć.” A w kilka dni później dodał: „Tak jak pisałem, jestem do dyspozycji i możecie wykorzystać moją osobę w dogodnych dla Was okolicznościach”.

## Odcięte telefony

Józef Małobędzki (rocznik 1952) – dzisiaj trochę zapomniana postać – był nie tylko organizatorem „S” na ziemi staszowskiej, ale i delegatem na I Zjazd NSZZ „Solidarność”, a później członkiem Komisji Krajowej. W swoich wspomnieniach tak pisał o ostatnich godzinach solidarnościowej wolności, które spędził w Gdańsku: „Ostatnim chyba wnioskiem przegłosowanym przez KK był wniosek o nieprowadzenie nigdy później obrad w dzień poprzedzający jakiegokolwiek święto, ze względu na bezpieczeństwo najwyższej władzy związkowej, jaką była Komisja Krajowa. Bezpieczeństwo związku mogły gwarantować tylko załogi pracownicze będące na stanowiskach pracy. Uchybienia tego postanowiono nigdy więcej nie powtarzać. Po przegłosowaniu tego wniosku na sali rozpoczął się jakiś dziwny, niezrozumiały pośpiech przy wstawianiu od stołu obrad. Czuło się podświadomie jakąś groźbę wiszącą nad całością wydarzeń. Ostatnimi chyba słowami, jakie usłyszałem od Lecha Wałęsy, były: »Nie spieszcie się tak. Telefony i telexy są już odcięte«. Obrady skończyły się 13 grudnia o 1.30 w nocy”.

## Trudny wybór

Wielokrotnie pisałem o działaczach „S”, którzy po wyjściu z internowania pozostali w kraju, często angażując się w działalność podziemną związku. Wielu jednak opuściło Polskę, tak jak zrobili to Józef Małobędzki czy Józef Sokołowski z Gorzyc, również delegat na I Zjazd NSZZ „Solidarność”.

J. Małobędzki wspomina, że podczas przesłuchania w Zakładzie Karnym w Załężu ubek zarzucił mu współpracę z obcym wywiadem i jednocześnie złożył trzy „propozycje”: współpracy z SB, pozostania w więzieniu do czasu zakończenia stanu wojennego lub emigracji. Małobędzki pisze we wspomnieniach: „Nad pierwszą propozycją nie było się co zastanawiać. Była ohydna. (...) Dni i tygodnie mijały. Nic nie wskazywało na zniesienie stanu wojennego. Sytuacja nie normalizowała się po myśli »Solidarności«. Środowisko staszowskie nie wykazywało zainteresowania [moim – przyp. PN] losem ani najbliższej rodziny, która nie była emocjonalnie przygotowana do tego rodzaju represyjnych sytuacji”. Pozostała więc emigracja. I przywiązanie do „Solidarności”...

**PIOTR NIEMIEC**

*Autor jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Nadwiślańskiego”*



**PANORAMA PARAFII**  
pw. św. Marcina w Kopkach

# Prawda warta życia

W historię tej niewielkiej parafii wpisany jest krótki, ale z pewnością ważny dla tutejszej społeczności, epizod z życia bohaterskiego kapłana – ks. Jerzego Popiełuszki. O wszystkim, jak to zwykle w życiu bywa, przesądził przypadek.

W 1970 roku trzech diakonów z warszawskiego seminarium duchownego wybrało się na rowerowy rajd po Polsce. Bogdan, Wiesław i Zdzisław, bo takie mieli imiona, nocowali na plebaniach. Jeden z noclegów wypadł im w Wawrzycach koło Jasła. Diakoni skorzystali tam z gościnności ks. proboszcza Antoniego Nizioła. Między gośćmi a gospodarzem nawiązała się serdeczna przyjaźń, która zaowocowała później częstymi spotkaniami.

## Prymicjant ks. Jerzy

Wkrótce ks. Antoni Nizioł został przeniesiony właśnie do Kopek. Zaprzyjaźnieni diakoni odwiedzili go w nowej parafii w Boże Narodzenie 1970 roku. Następną wizyta, tragiczna w skutkach, przypadła na lato kolejnego roku. Niestety, bo jeden z nich, Zdzisław, utonął w Sanie. Rok później Bogdan i Wiesław powrócili do Kopek, aby odprawić Mszę prymicyjną w miejscu, gdzie zginął ich kolega. Towarzyszył im ks. Jerzy Popiełuszko...

Msza odprawiona została 27 czerwca 1972 roku w kościele parafialnym w Kopkach. Po Mszy św. trzech młodzi księża, a wśród nich ks. Jerzy, udzielili parafianom okolicznościowego błogosławieństwa oraz rozdali prymicyjne obrazki.

Organista z kościoła św. Marcina w Kopkach Mieczysław Hutman bardzo dokładnie pamięta pobyt ks. Jerzego Popiełuszki. Ksiądz Jerzy odwiedził go nawet w domu.

– Ksiądz Jerzy przyszedł z kolegą – wspomina Mieczysław Hutman. – Usiedli w kuchni. Ks. Jerzy poprosił o kawę, gawędził z żoną, pytał o dzieci, mówił o prymicyjach. Miał rzadki dar nawiązywania kontaktu z ludźmi. Teraz wiem, że była to Boża charyzma, którą mają tylko wybrani.

## Będzie człowiek

Mieczysław Hutman przypomina sobie jeszcze jeden ważny moment z odwiedzin niezwykle gościa: ks. Jerzy stanął nad łóżeczkiem niespełna miesięcznego synka pana Mieczysława – Jacka, ujął jego rączkę, pobłogosławił, a następnie, zwracając się do kolegi, powiedział: Patrz, kiedyś z tego małeństwa będzie człowiek! Dziś Jacek Hutman jest już księdzem, a swoją duszpasterską misję pełni w Komajach na Białorusi.

Po męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki na przykościelnym placu wierni postawili brzozy krzyż, na którym

umieścili jego fotografię oraz napis: *Prawda warta jest życia.*

Mieczysław Hutman i Ryszard Burchała z kolei zrobili pamiątkową tablicę. Widnieje na niej napis następującej treści: *Ks. Jerzemu Popiełuszko, Drogiemu ks. prymicyjantowi z dnia 27.06.1972 r. Zamordowanemu w okropny sposób za Boga, Ojczyznę i Prawdę w dniu 19.10.1984 r. Prosząc Pana Zastępców o wyniesienie na ołtarze. Ks. Antoni Nizioł z parafią Kopki dnia 19.10.1986 r.*

Obecny proboszcz parafii w Kopkach ks. Stanisław Wasilek też postanowił ocalić od zapomnienia postać niezwykłego kapłana męczennika, stawiając mu trwały pomnik.

Ks. Jerzy Popiełuszko – powiedział proboszcz Stanisław Wasilek – założył w naszej parafii odpust ku czci Matki Bożej Królowej Polski. Mimo iż od śmierci ks. Jerzego minęły już 22 lata, jego kult rozwija się. Co roku w rocznicę tego wydarzenia przy pomniku odbywają się akademie i uroczystości, które przygotowuje parafialna młodzież.

**ANDRZEJ  
CAPIGA**



Zabytkowa chrzcielnica z kościoła św. Marcina

Pomnik ks. Jerzego Popiełuszki stoi na kościelnym placu



## KS. STANISŁAW WASILEK

Ur. 17 sierpnia 1949 r. w Nasiłowie. WSD ukończył w Lublinie, wyświęcony na kapłana w 1975 r. w katedrze lubelskiej. Pierwszy wikariat w Czerniejowie pod Lublinem, pierwsze probostwo w Świdnikach w diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Proboszczem parafii św. Marcina w Kopkach jest od roku 1994.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Początki naszej parafii to XV wiek. Niestety, po drewnianym kościele pozostała tylko pamiątkowa tablica. Budowę nowej świątyni podjęli parafianie w 1922 roku na fundamentach celnego urzędu. Prace zakończyły się sześć lat później. Największym sponsorem tych robót był hrabia Tarnowski. Obecnie nasza parafia liczy 1450 osób. Z roku na rok odnawiamy i modernizujemy kościół. Wykonaliśmy już na przykład bardzo efektowne (ale także kosztowne) freski. Obecnie malujemy wnętrza świątyni, w której do najcenniejszych zabytków zaliczyłbym drewniane ołtarze, takież konfesjonał oraz oryginalną chrzcielnicę.

## Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedzielę i święta: 8.00, 11.00 i 16.00
- W dni powszednie: 16.30 (zima) i 19.00 (lato)